

TEATR

Wiśniowy bluszcz

Powrót Izabelli Cywińskiej do Poznania ma charakter symboliczny. „Wiśniowy sad” Czechowa w jej reżyserii jednocześnie wieńczy obchody 90-lecia Teatru Nowego oraz 40. rocznicy objęcia przez reżyserkę funkcji dyrektora sceny. 16 lat prowadzenia teatru w Poznaniu przez Cywińską to chyba najlepszy, najciekawszy okres w historii Nowego.

Spektakl nie jest odważnym przepisaniem „Wiśniowego sadu” w rodzaju terapii szokowej, którą ostatnio zafundowała Agnieszka Glińska w teatrze Studio w Warszawie. Cywińska ma bardziej klasyczne podejście: postawiła na czechowskie kadencje, uważną pracę z aktorami. Dochodzi jednak do interesujących wniosków. Lubow Raniewska, zagrana przez charyzmatyczną Antoninę Choroszy, powraca z Paryża nie tyle do konkretnego miejsca: starego domu i tytułowego sadu, ile do wyidealizowanej wersji siebie. W jednej z poetyckich i wysmakowanych scen Raniewska w towarzystwie sędziego służącego Firsza – kreacja Michała Grudzińskiego – w pokoju dziecięcym ogląda stare zabawki. Drewniany konik, zdezelowana lalka, smutny pierrot. Tragizm tej postaci, wszystkich postaci Czechowa, polega na niemożliwości prawdziwego wzruszenia się rytmem przeszłości. Chcielibyśmy wrócić do zabawek lat naiwnych, dzięki nim poczuć się bezpieczniej, jednak niewinność pobrudził cynizm. W przedstawieniu Cywińskiej zamiast dojrzałych wiśni oglądamy złowróźbny bluszcz. Zasta wszystko. **Łukasz Maciejewski**

„WIŚNIOWY SAD”
– z szacunkiem dla tradycji



„WIŚNIOWY SAD”, REŻ. IZABELLA CYWIŃSKA, TEATR NOWY W POZNANIU